

PRYWATNA SPRAWA?

To miała być szybka sesja Rady Powiatu, zwołana trochę naprędce, z konieczności przyjęcia dwóch uchwał. Owszem, obrady nie trwały zbyt długo, bo ok. dwóch godzin, ale i tak mogły

radnego (4 stycznia), w którym prosił o zezwolenie na wyręb własnych drzew. Takiego pozwolenia (z różnych powodów) nie otrzymał.

„Jest to towarzystwo wzajemnej

wodniczącym komisji rewizyjnej. Radny zgłaszał też pretensje do wicestarosty Z. Witkowskiej, że właściwie nie zareagowała, gdy on ubiegał się o pozwolenie na ścięcie drzew, czyli nie nakazała zatłoczyć sprawy po myśli radnego. Oburzała pani starosta nie kryła rozgoryczenia postawą kolegi

Radni po długiej dyskusji zagłosowali, że zostanie powołana komisja, która zbada działania wydziału ochrony środowiska, być może będzie to komisja rewizyjna. Trudno jednak sobie wyobrazić, aby w jej składzie był też radny Mucha.

Na brak jeszcze jednej karetki zwracał uwagę w interpelacjach M. Lamek. – Dotychczasowe starania o karetkę nie miały odzewu, ale niebawem Powiat wystąpi z ponownym wnioskiem – zapewnił L. Janicki. Jacek Ibron pytał o koszt osiągniętego porozumienia z lekarzami na oddziale noworodkowym i o zarobki naszych lekarzy. Z pytaniem wystąpił też K. Obsadny. Przekazał skargę mieszkanki powiatu na brak odpowiedzi starosty na jej pismo. Proponował też, że tzw. świąteczna pomoc medyczna funkcjonująca z weekendy, na którą to usługę dostał kontrakt p. Wawrzyniak, musi mieć zatrudnionego lekarza. Jeszcze R. Pustkowski wstawał się za mieszkańcami Torzeńca i Kuźnicy Starej, by nie musieli ponosić kosztów za wymianę dokumentu, która w związku z zmianami administracyjnymi jest tam robiona. Sprawa będzie rozpatrzona.

Bez dyskusji radni przyjęli dwie uchwały mówiące o zmianach w statutach ZAZ w Książnicach i DPS-u w Kobyłej Górze.

K. Juszcak



zakończyć się o godzinę wcześniej. Nie stało się tak z powodu kłótni, do jakiej doszło pod koniec sesji i – co tu ukrywać – prywaty, która zatrumfowała, zagłuszając nawet panującą tego dnia żalobę narodową.

Spór rozpoczął się już przy składaniu interpelacji, choć wtedy jeszcze miał formę skargi na urzędników Wydziału Ochrony Środowiska i Rolnictwa w Starostwie Powiatowym. Skargę na wydział oraz zatrudnionego tam leśniczego złożył radny Ryszard Mucha. Poszło o wniosek skierowany do tego wydziału przez syna

adoracji, rączka rączkę myje” – grzmiał z mównicy radny. „Broniłem tej koalicji jak wierny pies, zostałem potraktowany jak śmieć.” Starosta przyjął skargę i zdecydował, że rozpatrzy ją grupa radnych.

Gdy wydawało się, że ta bądź co bądź prywatna sprawa na sesję nie powróci, konflikt wybuchł z jeszcze większą siłą. Radny R. Mucha postawił wniosek o powołanie komisji do zbadania nieprawidłowości w Wydziale Ochrony Środowiska. Z daleka pachniało to rewanzem i dlatego głosy radnych były podzielone, tym bardziej że wnioskujący jest prze-

Mogło być lepiej

Jeden z przepisów drogowych mówi, że: „znak przedzający umieszczamy przed skrzyżowaniem”. Znak taki uprzedza o wskazanym na nim odpowiednim znakiem niebezpieczeństwie lub zakazie występującym za skrzyżowaniem na wskazanym drodze. Uprzedzenie przed, to również informacja wyprzedzająca, dająca możliwość podjęcia optymalnej decyzji i wybrania

gnorowali sprawę związaną z prawidłowym oznakowaniem. Gdyby wcześniej, zaraz na początku ul. Gorgolewskiego postawiono jeszcze jeden znak, jazda byłaby o wiele prostsza. Znak taki powinien informować o tym, że na skrzyżowaniu należy jechać w prawo lub lewo, natomiast jazda na wprost jest zakazana. Ostrożności nigdy za wiele, a usprawnienie jazdy Podziem prowadzi rekon-



stosownej trasy.

Zakończono prace, które na ul. Daszyńskiego wprowadziły niepotrzebny zamęt. Zauważyłem, że wielu ludzi jak wiaźscowych, jak i przyjezdnych troszkę się wtedy pogubiło. Jadąc od ronda, do światła koło kina nie było żadnego znaku informującego o trwającym remoncie i zamknięciu bądź co bądź ostrzeszowskiej obwodnicy. Dopiero stojąc na światłach można było dostrzec, że ruch 50m za skrzyżowaniem jest zakazany. Był też drugi znak informujący o tym, że wjeździemy w drogę bez przejazdu. Znaki te były jednak postawione już za skrzyżowaniem, czyli nie tak jak wskazuje cytowany wyżej przepis. Co miał zrobić kierowca jadący za dużo większym samochodem, nie mając przez to możliwości zauważenia znaku, do czasu aż poprzedzający go samochód nie usunął mu się z drogi? Ano taki kierowca chcąc jechać na wprost, weździł na skrzyżowanie i dopiero wtedy zauważył, że popełnił błąd, z którego nie tak łatwo się wywinąć. Mały samochód jakoś sobie radził, bo pojechał troszkę dalej i zawrził, ale większy, i jeszcze z przyczepą, miał ogromne problemy. Wydaje mi się, że odpowiedzialni za te prace zi-

tów powinno leżeć zarówno w interesie władz miasta, jak i prowadzącego prace. Mam nadzieję, że w przyszłości wykonujący jakiegokolwiek prace na drogach naszego powiatu zechcą dokładnie to oznaczyć, bo w takich warunkach atmosferycznych jakie panują w tej chwili, jeden znak i to jeszcze źle ustawiony, to naprawdę zbyt mało.

Nie wiem, jacy specjaliści z zakresu budowy dróg zajmowali się tym remontem, ale popelniono przynajmniej jedno niedopatrzenie. Ja w zakresie najlepszych rozwiązań w budowie dróg nie mam wybujałej wyobraźni, ale patrząc na tę drogę zabrakło mi jednego rozwiązania, które, moim zdaniem, jest możliwe i usprawniłoby troszkę jazdę. Oto na wysokości placu Borek, tuż przy przychodni specjalistycznej jest parking i chodnik. Gdyby chodnik przeniesiono za drzewa, a na jego miejscu usytuowano parking, to uszyskano by dodatkowy pas do skrętu w kierunku szpitala. Pas ten nikomu by nie przeszkadzał, a byłoby więcej przestrzeni do swobodniejszej jazdy.

Jan Jangas

Historia dobrych praktyk, cz. II.

Iza, 45 lat, mężatka od 17 lat, dwoje dzieci.

Zacząło się pięknie, wielką miłością, poczucie wszechogarniającego szczęścia. Nic nie wróżyło dramatu. Do dzisiaj nie rozumie, jak można przejść z tak wielkiej miłości do takiej wrogości, przecież tyle ich łączyło. Pierwsze lata małżeństwa upływały spokojnie; na świat

przyszły bliźniaki. Iza była zadowolona, Andrzej pracował, ona zrezygnowała z pracy choć bardzo lubiła swój zawód, oboje z mężem uznali, że poświęci się wychowaniu dzieci. „Rodzina jest najważniejsza” – mawiał często. Pierwszy raz uderzył, bo jego zdaniem na przyjęciu u teściów zachowała się prowokacyjnie; nie rozumiała, ale szybko go wytłumaczyła: „Jest taki zmęczony, ciężko pracuje dla nas, może wypił za dużo, ale przecież każdemu może się zdarzyć”. Potem coraz częściej wracał do domu pod wpływem alkoholu, prawie nie było dnia, aby go nie zdenerwowała. „To twoja wina” – mówił. „Nie dbasz o mnie i o dom”; każdy powód był dobry, aby uderzyć - a to źle uprasowana koszula, a to obiad nie taki, a to dzieci niedopilnowanie. „Popatrz na siebie, jak ty wyglądasz, jesteś gruba i brzydka” - wmawiał jej tak długo, aż w to uwierzyła.

Mijały lata, Iza cierpiała w milczeniu, nie chciała martwić rodziców. Oni mieli własne problemy, matka od wielu lat chorowała na serce. Nie miała przyjaciół, Andrzej skutecznie zadbał o to, aby jej życie ograniczało się tylko do rodziny. Wstydziała się swojego życia, ale i bała się ogromnie, że nikt nie uwierzy w jej historię; skoro tyle lat było tak koszmarnie, to dlaczego nie skarżyła się, dlaczego nie szukała pomocy! Dzieci dorastały, coraz częściej pytały: „Mamo, kiedy wreszcie odejdziesz od taty?” Patrzyła na nie i płakała, czuła się odpowiedzialna za ich cierpienie, ale nie miała odwagi zrobić czegokolwiek, aż do tego pamiętnego poranka w lipcu.

Była sobota, mąż wyjeżdżał na trzy dni w interesach. „Zobacz, jak wyprasowałaś koszulę, wygląda jak wyciągnięta psu z gardła” - mówił ostro i twardo, widziała, jak

przymyka oczy; zawsze to robił, jak był zły. Chciałaby nie pamiętać ty słów, krzyku jego pięści... Obudził ją dzwonek telefonu, spojrzała w lustro i zdecydowała: „Już nigdy więcej nie skrzywdzi mnie ani moich dzieci!”

Iza trafiła do Ośrodka Interwencji Kryzysowej, tam drżącym głosem opowiedziała swoją

historię, po raz pierwszy raz czuła się bezpieczne, pracownik socjalny wysłuchał jej z wielką uwagą, jego spokój i kompetencje niosły ukojenie. Iza wiedziała, że już nie jest sama, że są instytucje gotowe jej pomóc. A potem trafiła do terapeuty, tutaj leczy rany, odzyskuje swoją godność i wiarę w siebie.

Post scriptum.

Gdy w domu jest piekło, trzeba działać szybko, a nie zagłębiać

się w swoją sytuację i pytać, dlaczego się w niej znalazłam. Depresyjny nastrój, wycofanie, unikanie ludzi, napady złości, choroby psychosomatyczne, a zwłaszcza to, że czuje się całkowicie bezradna, to alarmujące sygnały dla kobiet. Przeżywając osobistą gehennę, pozostają samotne, nie mają wsparcia przyjaciół, ponieważ ukrywają swój dramat, czują się winne i usprawiająliwają swoich mężów, a obwiniają siebie. Wizyta w OIK daje nie tylko realną pomoc instytucjonalną, ale też pomaga ofiarom przemocy uświadomić sobie, że nie ponoszą odpowiedzialności za męża, za jego życie, za przemoc, którą stosuje, uczyć się, że nie musimy wstydzić się swojej sytuacji.

Zespół Ośrodka Interwencji Kryzysowej

ZIMĄ O DRZEWACH - cd.

Nawiązując do „serialu o wierzbach” na osiedlu „Bielany” w Mikstacie pragnę wyjaśnić udział Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, dwukrotnie wskazanego w artykułach prasowych jako wykonawcę ponadnormatywnego „prześwietlenia” opisywanych wierzb.

Dla obserwatora z zewnątrz fakt uczestniczenia w procesie (niekiedy brutalnym i koniecznym) cięcia wierzby przez ludzi „na co dzień” zatrudnionych w ZGKiM, utożsamiał wykonywaną pracę jako nasze zlecenie.

Otóż tak nie było, o czym doskonalnie wie prezes Spółdzielni zlecający do ZGKiM jedynie usługę wywozu obciętych gałęzi, usg wykonaliśmy 15.12.2007r.

Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej nie wykonał zlecenia związanego z cięciem drzew, a dokonała tego osoby prywatne po godzinach pracy w zakładzie na warunkach uzgodnionych z Prezesem Spółdzielni. Być może zaniedbania lat poprzednich w systematycznych normatywnych pracach pielęgnacyjnych doprowadziły to bardzo szybko „odrastające” drzewo do stanu „chaosu przyrodniczego”.

Domniemam, iż zimą, tęskniąc za urokami wiosny, które proponuje autorowi temat drzew, tak bardzo usilnie zdjęć sfotografować na wiosnę i jesień, kiedy to prezes Spółdzielni znów stanie przed dylematem, jakie cięcie pielęgnacyjne mieści się w dozwolonym zasięgu.

Kierownik Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Mikstacie mgr. inż. Jerzy Juja

26 stycznia w Ostrzeszowie zaginęła młoda suczka rasy owczarek collie, znalazcę proszę o kontakt, t. 730-18-83

Oddam w dobre ręce 7-tygodniowe szczeniaki, mieszańce owczarka niemieckiego z dobermanem,

t. 0661 182 690

PPHU MEBLOMARK

63-500 Ostrzeszów ul. Powstańców Wlkp. 15a
OGŁASZA NABÓR DO PRACY!
tel. 62/587 04 00; fax. 62/587 04 09;
e-mail: szef@meblomark.com.pl

Informujemy, że jesteśmy Zakadem Pracy Chronionej dlatego istnieje możliwość zatrudnienia również osób niepełnosprawnych

PPHU MEBLOMARK ZATRUDNI:

I. TOKARZY DO MONTAŻU SILNIKÓW ELEKTRYCZNYCH

II. KOBIETY DO PRODUKCJI I MONTAŻU SILNIKÓW ELEKTRYCZNYCH

III. TAPICERÓW LUB OSOBY DO PRZYUCZENIA

ZAPRASZAMY DO SKŁADANIA CV oraz kontakt telefoniczny!